Nr. 271. Lwów — Niedziela dnia 26 Listopada. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech . . . 1 „ 50 „ w innych Państwach . 1 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ceny ogłoszeń. Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 30 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 ct.

Dziś: A. 27 po Św. | N. 23 po S. Hł. 6
Jutro: św. Waler. i Wirg. | Hurya i Sa.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 7 m. 29, Zachód „ „ 4 m. 5

Długość dnia godzin 8 m. 36, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Zawieszenie ukazów o języku.

Opór urzędników przeciw rządowi jest zjawiskiem pospolitem w państwach biurokratycznych i bardzo trudnem do wykorzenienia. Nawet w Prusach, które dotąd jeszcze mniemają o sobie, że posiadają rząd silny, nie poskutkował pamiętny reskrypt gabinetowy, dający dymisye licznym frondującym urzędnikom: oddalono jednostki, ale duch hardej samowoli pozostał w kancelaryach i oto niedawno dyrekcya gimnazyum chełmińskiego bezprawnie zniosła wykłady języka polskiego. Z rozkazu rządu wprawdzie cofnięto to nadużycie, ale winni nie ponieśli zasłużonej kary, co ich niezawodnie zachęci do nowych ataków na ustawy. To samo, lecz w stopniu znacznie większym i o wiele częściej dzieje się w Rosyi. Donieśliśmy niedawno, że nauczyciele, podwładni warszawskiemu kuratorowi okręgu naukowego, za plecami swego zwierzchnika przekonywali rząd petersburski o szkodliwości zamierzonych zmian w sposobie wykładania języka polskiego. Rychło potem doniosły berlińskie dzienniki, że wielu dyrektorów i inspektorów szkół średnich w Królestwie niespodziewanie otrzymało dymisye, zdawało się tedy, że jest to rządowa odpowiedź na intrygowanie przeciw kuratorowi. Jednakże wiadomość o dymisyach dotąd się nie potwierdza, natomiast jest dowód, że protest nauczycieli w części poskutkował, bo zmiany znacznie uszczuplono, niektórych całkiem zaniechano, inne zawieszono w powietrzu, zdając je na łaskę lub niełaskę dyrektorów szkolnych. Obowiązkowość nauki języka polskiego pozostała wykreślona z programu reform, uczyniono jeno to, że lekcye tego języka objęto planem naukowym i liczbę godzin, poświęconych na ten przedmiot, podniesiono z 12 na 19, przyczem dodano, że ta ostatnia zmiana nie jest żadną nowością, bo już w r. 1882 wyszło carskie zatwierdzenie uchwały komitetu ministrów, iż na naukę języka polskiego przeznacza się godzin 19-cie, o czem wówczas reskryptem z 18 lutego minister oświaty zawiadomił warszawskiego kuratora, którym wtenczas był Apuchtin. Okazuje się zatem, że ów samowładny jegomość rzucił carskie rozporządzenie do kosza, w którym ono przebyło lat 17. Jest to tylko jeden z niezliczonych dowodów, że samowładztwo monarchy w państwie biurokratycznem nie istnieje w rzeczywistości, lecz służy tylko za przykrywkę despotyzmu urzędniczego, który urąga prawom i monarsze. Dopiero teraz, po siedmnastu latach, władza uprzejmie zaleca biurokratom ów ukaz, zostawiając im jednak swobodę postąpienia podług własnego uznania, ponieważ ministeryum oświaty jeszcze nie opracowało jednostajnego programu i z tem trudnem zadaniem nie upora się prędzej, jak za kilka miesięcy. Nie wiemy, nad czem właściwie ono będzie się mozoliło, bo ów jednostajny program opracowała szczegółowo komisya, która latem urzędowała pod kierunkiem warszawskiego kuratora, a swój elaborat już dawno przedstawiła ministrowi. W teraźniejszem rozporządzeniu pozostawiono dowolności biurokratów jeszcze jeden szczegół, którego bynajmniej nie można uważać za podrzędny. W całym reskrypcie mówi się nie o szkołach średnich wogóle, lecz o gimnazyach, a ponieważ wedle urzędowej nomenklatury szkoły realne nie są gimnazyami, przeto do nich się nie stosują zamierzone zmiany w sposobie wykładania języka polskiego. Może później biurokraci będą teraźniejszy reskrypt tak tłómaczyć, że gimnazya, jako szkoły, zwracające dość dużo uwagi na naukę języków, mogą uczyć polskiego po polsku, ale w szkołach realnych jest to całkiem zbyteczne. W każdym razie te ostatnie szkoły teraz całkowicie pominięto, żeby zaś nikt nie pomyślał, że to tylko przeoczenie, czy niedość ścisła redakcya reskryptu, dodano w nim, że prywatne szkoły, urządzone podług wzoru rządowych realnych, będą mogły zmienić program i sposób nauki języka polskiego dopiero wtedy, gdy odpowiednią zmianę zaprowadzą rządowe szkoły realne.

Jeszcze więcej zostawiono pola dowolności biurokoatycznej w urządzeniu tej nauki w szkołach niższych. Rozporządzenie ministeryalne głosi, że we wszystkich zakładach naukowych, zależnych od gubernialnych dyrekcyj, postępowano bez żadnego programu, — jak się nauczycielom podobało. W jednych miejscowościach uczono po polsku, w innych po rosyjsku, a w jeszcze innych całkiem nie uczono. Wskutek tego zmniejszyła się liczba uczniów w ostatnich jedynastu latach o 5%, a liczba uczniów, kończących szkoły, zmalała w stosunku do wstępujących do nich o 4%. Dowodzi to, że i ludność odwraca się od takich szkół i uczniowie nie robią w nich dostatecznych postępów. Aby tedy złe usunąć, ministeryum poleca ustanowić w każdej takiej szkole 6 godzin tygodniowej nauki języka polskiego i dwie godziny ćwiczeń, a wykłady prowadzić tak, aby uczniowie naprawdę umieli czytać i pisać. Tu jednak dodano: „Zawiadomić miejscowe władze szkolne, że one nie przekroczą ustawy, jeżeli pozwolą nauczycielom języka polskiego dawać uczniom objaśnienia po polsku, o ile to będzie potrzebne ze względów pedagogicznych.“ A więc, jeżeli one nie dadzą nauczycielom tego pozwolenia, to również nie przekroczą ustaw. Tak przeprowadzona reforma nie jest oczywiście żadną reformą; biurokracya, która potajemnie protestowała przeciw wszelkim zmianom, postara się o to, aby ich nie było.

Zwycięstwo Mac-Kinleya.

Skończyły się w Stanach Zjednoczonych wybory radzców stanowych, a wypadły nadzwyczaj pomyślnie dla stronnictwa republikańskiego, które w dzisiejszych czasach powinnoby się nazywać kapitalistycznem i zaborczem, w przeciwieństwie do obozów demokratycznego i populistycznego, które potępiają zagarnięcie Kuby i Portorika, oraz archipelagu Filipińskiego, dowodząc, że wolny lud amerykański sprzeniewierza się samemu sobie i swej konstytucyi, podbijając obce narody. Rady stanowe przez delegatów swych wybiorą 4-go marca roku przyszłego prezydenta Unii, a w rok potem, także 4-go marca, zamieszka on w Białym Domu, aby przez całe czterolecie rządzić państwem. W ten sposób wybory do rad stanowych słusznie są uważane za wybory prezydenta Unii, bo w zwykłych warunkach nie zdarza się nic takiego, coby mogło w ciągu kilku miesięcy przerzucić wybranych radzców z jednego obozu do drugiego. Z mniejszą pewnością można mówić, że będzie ponownie wybrany Mac-Kinley, bo stronnictwo republikańskie może upatrzyć sobie innego kandydata, naprzykład admirała Dewey'a, który już zebrał dokoła siebie wielu zwolenników, niemniej jednak, wedle powszechnego przewidywania, większość zwycięskiego obozu okrzyknie nominatem Mac-Kinleya — i to będzie zupełnie zrozumiałe, bo jeśli Dewey rozgromił Hiszpanów pod Cavitą, to sposobności do tego dostarczyła mu polityka Mac-Kinleya, a nadto ona dała Stanom i wyspy Sandwich i wyspy Antylskie, nie wspominając już o znaczeniu międzynarodowem, jakie pod jego rządami zdobyły Stany Zjednoczone. Jankesi są bardzo praktyczni, więc w polityce nie trzymają się żadnych doktryn, a jedyną formułką, którą się rządzą, jest: „Dobra ta polityka, która pozwala robić dobre interesa“. Otóż trudno o lepsze interesa przemysłowe nad te, które się wytworzyły wskutek zaboru wysp Sandwich, Filipińskich i Antylskich: ruch kapitałów wzmógł się nadzwyczajnie, powstają nowe towarzystwa okrętowe, fabryki są zawalone obstalunkami, uboga inteligencya otrzymuje posady w nowych koloniach — wszyscy zarabiają. A więc niech żyje taka polityka i ten, kto ją wdrożył, niech nią dalej kieruje, a zatem — Mac-Kinley.

Lecz dla innych państw to znaczy, że w żadnej sprawie wschodnio-azyatyckiej nie można będzie pozbyć się udziału Stanów Zjednoczonych i że one stanowczo wejdą na drogę militarnego rozwoju, flotę swą zrobią potężną, a lądową armię powiększą do stu tysięcy stałego wojska — i wreszcie, że sięgną po decydujący wpływ na całą Amerykę, na owe bezładne republiki, które stoją bezrządem, aż w końcu staną się największem na ziemi państwem i zapewne republiką pod rządami cezarów. Lecz to nastąpi kiedyś, jeszcze nieprędko, więc o to mniejsza. Natomiast z zaborczą polityką Mac-Kinleya muszą i nadal wszyscy się liczyć — i dlatego rezultat wyborów do rad stanowych sprawił wrażenie w całej Europie.

Na przełomie.

Piszą nam z Wiednia, 24 listopada:

Wczorajsza młodoczeska przygrywka obstrukcyjna wypadła dosyć mizernie. Nie zdołano bowiem ani o dzień jeden opóźnić „pierwszego czytania“ rozporządzeń (gabinetu hr. Thuna i Kaizla), dotyczących ugody z Węgrami. Dzięki wieczornemu posiedzeniu, Izba pomimo obstrukcyjnego zamachu młodoczechów, przystąpiła do tego punktu porządku dziennego. Pierwszy więc po zmianie dekoracyi parlamentarnej występ obstrukcyjny młodoczechów okazał się bezskutecznym. Młodoczesi wprawdzie wprowadzili do Rady państwa obstrukcyę w r. 1894 i praktykowali ją także w pierwszym roku rządów hr. Badeniego. Tymczasem radykalne stronnictwa niemieckie znacznie wydoskonaliły metodę obstrukcyjną. Jest rzeczą wątpliwą, aby młodoczesi zdołali ją wydoskonalić jeszcze więcej. Owszem, łatwo przewidzieć, że ich powrót na tory obstrukcyi okaże się daremnym. Nietylko w Wiedniu nie dostaje im owego poparcia w nastroju ulicy (w najszerszem znaczeniu wyrazu), który tak znacznie ułatwił zadanie obstrukcyonistów niemieckich, ale nadto reminiscencye ostatnich dwóch lat na każdym kroku muszą młodoczechów hamować w popędach obstrukcyjnych. Stronnictwo, które wobec obstrukcyi przeciwników chwytało się najdosadniejszych środków, jak wniosku hr. Falkenhayna i wprowadzenia policyi do Izby poselskiej, z natury rzeczy nie może się posunąć do ostateczności obstrukcyjnej. Co innego, gdyby teraźniejsi posłowie młodoczescy złożyli mandaty, jak czasem grożą, i gdyby potem na ich ławach zasiedli nowi nibyto jeszcze radykalniejsi posłowie. Ci możeby zdołali przeprowadzić obstrukcyę skrajną. Ale klub, w którym zasiadają pp. Kramarz, Kaizl itd., którzy tak uroczyście potępiali obstrukcyę, nie może bezkarnie chwytać się tej samej taktyki, chociażby wysunął na pierwszy plan swoich Forsztów i Strańskych. Taka recydywa nibyto stanowczych przeciwników obstrukcyi w nałogi obstrukcyjne pozbawiłaby tych panów wszelkiego charakteru polityków, których się bierze na seryo.

W każdym razie obstrukcya młodoczeska oznacza rozbicie prawicy. Mniejsza o inne jej frakcye. Ale Koło polskie nietylko nie może ani pośrednio brać udziału w kampanii obstrukcyjnej, wymierzonej tym razem wyraźnie przeciwko świeżo wygłoszonym życzeniom Cesarza, lecz celem zachowania swych tradycyi bez skazy będzie zmuszone stanowczo i solidarnie wystąpić przeciwko obstrukcyi młodoczeskiej. Tej ewolucyi nie zdoła powstrzymać żadna czechomania. Jeżeli młodoczesi, rozpoczynając obstrukcyę, dopuszczają się f e l o n i i względem sprzymierzonych stronnictw, to Koło polskie nie zawiedzie nadziei Cesarza. Za rządów hr. Thuna młodoczesi teroryzowali prawicę, aż doprowadzili do politycznego bankructwa. Teraz znowu usiłują groźbami zmusić nas do wspólnictwa w obstrukcyi. Notatka *Narodnich Listów*, że „polscy posłowie opozycyjni“ (oczywiście Stojałowczycy i ludowcy) gotowi są wspierać obstrukcyę czeską, nie jest niczem innem, jak pogróżką wobec Koła polskiego. Pogróżką niedorzeczną, — bo czechomania nie stłumiła u nas do tego stopnia zdrowego zmysłu politycznego, aby wyborcy nasi stanęli raczej po stronie ks. Stojałowskiego, niż Jaworskiego! Do tego samego rzędu środków wyłudzania należy pogróżka, że młodoczesi podpiszą wniosek, dotyczący zniesienia rozporządzeń językowych dla Galicyi z lat 1866 do 1869. P. Schoenerer, jak wiadomo, odmówił swego podpisu. Młodoczesi w swych „słowiańskich“ dążnościach łatwo znajdą argument za ograniczeniem praw języka polskiego w Galicyi! Ale, niech tylko podpiszą wniosek. My się tego nie boimy wcale. Odzyskaliśmy nasze prawa narodowe w Galicyi bez wszelkiej pomocy Czechów, którzy mimo najgorszej woli nie zdołają ich uszczuplić.

Naturalny antagonizm pomiędzy polityką dodatnią, do jakiej dążyło zawsze Koło polskie, a polityką warcholską, negatywną, prowokacyjną, przypominającą czasem ruchy Kalibana*), zaznacza się zresztą na każdym kroku. I tak *Narodni Listy* denuncyują prezesa Jaworskiego, że on głównie przyczynił się do zawarcia ugody w sprawie kwoty, nibyto na ujmę Austryi. Na wczorajszem zaś posiedzeniu deputacyi kwotowej pp. Forszt i Janda, przeciągnąwszy na swoją stronę Słoweńca Povszego, wystąpili z protestem przeciwko umowie. W całym świecie zawarcie ugody w sprawie kwoty uważają jako zwycięstwo austryacko-węgierskiej myśli państwowej, tylko wrogom monarchii, czyhającym na jej upadek, umowa budapeszteńska zgotowała przykrą niespodziankę. Jest także rzeczą pewną, że Węgrzy pod żadnym warunkiem nie byliby przystali na znaczniejsze na razie podwyższenie swej kwoty, jak o 3 proc. I oto w tej uroczystej chwili jedynie młodoczesi występują z protestem! Czy jakiekolwiek pokrewieństwo szczepowe może wypełnić otchłań, która istnieje pomiędzy tradycyjną, wytrawną i uczciwą polityką Koła polskiego, a tą młodoczeską taktyką drażnienia, prowokacyi i systematycznego stawania na przekór najdonioślejszym interesom monarchii? Od chwili wstąpienia klubu młodoczeskiego do Rady państwa, od r. 1891, wszelkie usiłowania wypełnienia tej naturalnej otchłani pomiędzy Kołem polskiem a klubem młodoczeskim okazały się daremnemi, jak to zresztą korespondent wasz nie poprzestawał zapowiadać. Czy nareszcie otchłań ta ma być wypełniona rzuceniem się Koła w ramiona obstrukcyi?

*) Ponieważ kult szekspirowski nie jest w kraju naszym wcale rozwinięty, przeto niejednemu może przypomnieć wypada, że Kaliban jest postacią dziwaczną z dramatu Szekspira „Burza“, dziką i tak zdeformowaną, że przedstawiają ją zawsze z ogonem rybim. — *Przyp. Red.*

Rada państwa.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 25 listopada. Dwie obstrukcyjne mowy młodoczechów pp. Kaftana i Dworzaka, tudzież mowa antysemity p. Jaxa, skierowana przeciw Węgrom, zajęły całe wczorajsze posiedzenie. Uwagę zwracało to, że p. Kaftan, który za rządów hr. Thuna był referentem tych samych przedłożeń ugodowych, które obecnie są przedmiotem obrad i gorąco je popierał, wczoraj namiętnie przeciw nim występował.

Przebieg debaty był następujący:

P. K a f t a n w dalszym ciągu swej mowy (której początek podaliśmy we wczorajszych telegramach *Przyp. Red.*) dowodził, że przez ustanowienie nowego klucza wspólnych wydatków, tj. 34·4 i 65·6 Austrya została skrzywdzona, gdyż sprawiedliwy stosunek kwoty powinien wynosić 58 : 42. — Mówca wyraża także niezadowolenie swe z tego powodu, że nie utrzymano *junctim* między kwotą, a t. z. „Ueberweisungsgesetz“, wedle którego pobrane przez Austryę podatki konsumcyjne od towarów, wyprodukowanych w Austryi, a skonsumowanych na Węgrzech, mają być zwracane Węgrom i na odwrót. W dalszym ciągu krytykuje mówca postanowienie, iż tekst nowych banknotów ma być wyłącznie niemiecki i węgierski.

Zresztą uznaje mówca konieczność wspólności celnej z Węgrami dla utrzymania stanowiska mocarstwowego monarchii, — stanowisko to wszakże skutkiem zajść z lat ostatnich bardzo wiele ucierpiało, bo podczas gdy inne sąsiednie państwa w tym czasie rozwinęły silną politykę kolonialną, Austrya w tym kierunku nie postąpiła ani o krok naprzód. Austrya ma interes w rozwinięciu swego handlu na Bałkanie, ale niestety ministeryum spraw zagranicznych dla awanturnika w Belgradzie (Milana *Przyp. Red.*), który zainscenował znany proces o zdradę stanu, zamąciło dobre stosunki z Rosyą, co ze względu na nasz handel wschodni jest bardzo pożałowania godne. Mówca zwraca uwagę rządu na zdolność eksportową przemysłu austryackiego, którą należałoby wyzyskać przez zakładanie towarzystw eksportowych: marynarka powinna być siłą kulturną, a nietylko siłą morską. Mówca wyraża zadowolenie z tego, że przy konsulatach mają być w przyszłości kreowane posady fachowców przemysłowych i handlowych, żąda, aby w Austryi popierano przemysł tak samo, jak go popierają na Węgrzech i wskazuje na przykład Niemiec, które dla przemysłu swego otworzyły w dalekich koloniach nowe rynki zbytu. Kupców niemieckich w Jaffie uwolniono od wszelkich podatków. Z kolei przeszedł p. Kaftan do treści cesarskich rozporządzeń, dotyczących ugody z Węgrami i omawiał szczegółowo każde rozporządzenie z osobna.

Szeroko omawiał p. Kaftan cła zbożowe i w interesie obniżenia tych ceł dowodził konieczności budowy kanału między Dunajem a Odrą i Łabą i oświadczył w końcu, że stronnictwo jego może zawotować ugodę tylko takiemu rządowi, do którego ma zaufanie. Gabinet hr. Clary'ego przez zniesienie rozporządzeń językowych wypowiedział Czechom wojnę, a zatem nie może mieć ich zaufania. „My — powiada mówca — podjęliśmy się tej walki i wierzymy, że gdybyśmy w niej nawet pozostali odosobnieni, to zawsze dopomożemy naszej dobrej sprawie do zwycięstwa. Za posłami czeskimi stoi 6 milionów inteligentnego i gotowego do ofiar narodu czeskiego.“ (Huczne oklaski u młodoczechów).

Następny mówca, młodoczeski poseł D w o r z a k, zaczął swą mowę po czesku, a potem omawiał przedłożenia ugodowe w języku niemieckim. Przypomniał, że lewica przed dwoma laty zajmowała inne stanowisko wobec tych przedłożeń i krytykował ugodę, w której, zdaniem jego, Austrya ponosi ekonomiczną klęskę wobec Węgier. W dalszym ciągu poruszył mówca sprawę „Zde“, z której robi się kwestyę państwową, żądał poprawienia przedłożeń ugodowych, ilustrował przykładami stosunki, panujące na Węgrzech i w Bośnii, podnosił konieczność reformy ustawy weterynaryjnej i dowodził, że Bośnia w zwalczaniu zarazy bydlęcej wyprzedziła zarówno Austryę, jak Węgry. Austrya ponosi szkodę z powodu zawlekania do niej zarazy bydlęcej z Węgier. Z tego powodu także Niemcy zamknęły granicę dla bydła austryackiego. W końcu mówca oświadcza, że stronnictwo jego obecnemu rządowi nie zawotuje ugody.

Z kolei zabrał głos poseł J a x (ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego) i przedstawił się jako stary Austryak, który zawsze bronił praw Niemców w Austryi. Mówca twierdzi, że skutkiem nieszczęsnej wojny z Prusami, Austrya w roku 1867 rozpadła się na dwie części, przyczem Węgry odniosły zwycięstwo a Austrya została pokonaną. Mówca cytuje słowa pewnego węgierskiego męża stanu, który się wyraził, że Węgry jako centrum są silniejszą częścią państwa, a Przedlitawii przyznał tylko znaczenie prowincyi granicznych. Wobec tego ludy austryackie powinny wszelkim sporom dać spokój i w patryotycznem poczuciu poświęcić wszystkie swe siły energicznemu zwalczaniu Węgier. Stronnictwo mówcy pragnie, aby wszystkie narodowości, a więc Czesi i Niemcy, żyły w zgodzie, a nie były helotami Węgrów. Węgry — zdaniem mówcy — nigdy wobec Austryi uczciwie obowiązków nie spełniały. W dalszym ciągu omawiał p. Jax poszczególne przedłożenia ugodowe i zajmował się przeważnie regulacyą waluty, która według niego znacznie obciąża wytwórcze klasy ludności, a wychodzi na korzyść jedynie wielkiemu kapitalizmowi. Regulacya waluty jest poprostu fałszerstwem monet, a następstwem jej będzie podwyższenie stopy procentowej. Skutkiem regulacyi waluty będzie państwo o 100 milionów więcej płaciło tytułem procentów za długi swoje niż dotychczas. W sprawie bankowej, twierdzi poseł Jax, że byłoby szczęściem dla Austryi, gdyby Węgrzy osobny bank założyli dla siebie. Skutkiem zawartej umowy kwotowej, Austrya faktycznie płacić będzie nie 65 ale 85 procent. W końcu mówca oświadcza, że stronnictwo jego będzie wszelkimi środkami zwalczało ugodę.

Na tem dyskusyę przerwano. Po odpowiedzi kierownika ministerstwa oświaty Hartla na kilka interpelacyi, posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń 25 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rząd przedłożył ustawę o zwrocie podatków spożywczych Węgrom.

Kierownik ministerstwa skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie bonifikacyi opłat za opodatkowane piwo, oleje mineralne i cukier w obrocie między Austryą, Węgrami, Bośnią i Hercegowiną.

Komisya parlamentarna prawicy odbyła wczoraj posiedzenie celem omówienia chwilowej sytuacyi politycznej. Obrady te prowadzone będą dalej w poniedziałek.

Wiedeń 25 listopada. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby posłów, odbyło się krótkie posiedzenie Koła polskiego, na którem desygnowano p. C z e c z a jako mowcę do rozprawy w Izbie nad wnioskiem nagłym w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Z izby sądowej.

Lwów, 24 listopada.

(Dramat małżeński).

Wczoraj po przerwie czytane dalej różne listy p. Laceka, mające posłużyć trybunałowi do zawyrokowania, czy ma się tego świadka zaprzysiądz, czy nie. Listy te są pisane również stylem bardzo bujnym. W jednym z nich wspomina p. Lacek o bohaterskich czynach „Piotra tej epoki“, zwie go „najgrzeszniejszym szubienicznikiem, z którym nie poradzi sobie nikt chyba kijem i pałką“. W doniesieniu sądowem, własnoręcznie pisanem, nazywa p. Lacek zięcia „osobliwym okazem nihilisty anarchistycznego“, mówi, że to jest „zwierzę żarłoczne, istny wagabunda, który się pod obcemi nazwiskami ukrywa po hotelach“. W liście do p. Wolskiego, właściciela Bednarówki, stara się p. Lacek wytłómaczyć stosunek swojej córki do zięcia i mówi: „jest to zagadką psychologiczną nierozwiązaną, że do takich nikczemników lgną kobiety jak muchy do miodu“, a o ich sporach małżeńskich pisze: „nic dziwnego, wszak ogień z siarką wytwarza dym o woni smrodliwej“. Jeden z listów odczytano na posiedzeniu tajnem, pisany on jest do Mieczkowskiego i zawiera drastyczny czterowiersz, w którym p. Lacek wytłómacza zięciowi prawdziwą przyczynę tego, że małżeństwo jest bezdzietne.

Trybunał uznał, że wszystkie te listy świadczą tylko o niechęci p. Lacka do Mieczkowskiego, ale nie o nienawiści i uchwalił przesłuchać świadka pod przysięgą, złożoną już przeszłą podczas styczniowej rozprawy.

Św. L a c e k opowiadał najprzód o konkurach Mieczkowskiego do Maryi Lackównej. Swiadek powiada, że mając jako sędzia dużo do czynienia z ludźmi, odrazu spostrzegł w fizyognomii Mieczkowskiego znamiona typu zbrodniczego, a gdy potem zaczął się o niego wypytywać, dowiedział się, że ten człowiek sprowadza nieszczęście na każdy dom, do którego wejdzie.

Tu świadek chciał cytować nazwiska, jednak przewodniczący mu przerwał, więc świadek dodał tylko jeszcze, że co Mieczkowski jeszcze jako fotograf sobie pozwalał, o tem wie cały Lwów. „Kończyło się to zawsze zbeszczeszczeniem niewiasty a oczernieniem mężczyzny“ — powiada Lacek. Konkury Mieczkowskiego do córki popierała tylko matka. Swiadek długi czas nie chciał o nich nic słyszeć. Jeszcze przed zapowiedziami przychodziło do sporów i zrywań, ponieważ Mieczkowski miał rozmaite pretensye, np. żeby Marya z nikim nie rozmawiała, żeby w towarzystwie była zimną i nie dawała mu powodów do zazdrości.

Tu przypominamy, że parę godzin przedtem sama pani Mieczkowska wytłómaczając drowi Chominowi, dlaczego jej się Mieczkowski spodobał, powiedziała: „bo był spokojny, stateczny, nie taki zazdrosny jak dr. Wawrausz“.

Swiadek opowiada dalej: „Kiedy jednak Marynia powiedziała mi, że go kocha i musi wyjść za niego, ja na to: „Ale przecież trzeba, żeby ci dał jakieś zabezpieczenie“. „A niech ojciec nie wspomina o tem, ja mu ufam, dam sobie z nim radę“. Cóż ja miałem w takim razie robić?“.

P r z e w. Dlaczego pan radzca dwora chciał żądać zabezpieczenia?

Św. Bo przecież to było wtedy 17-letnie dziewczę, a cóżby się z nią stało po mojej śmierci lub jego? A on jest urodzony 24 listopada 1849 r., ma 50 lat, dziś właśnie są jego urodziny. Ja mówiłem córce: „To jest łotr nad łotrami. Gdyby było na świecie półtora miliarda panien, a on jeden mężczyzna, to gdyby mnie się oświadczył, jabym go nie wziął. Masz jeszcze czas“. Ale córka robiła awantury w domu, mówiła np. matce: „Co mama wie, mama ma starożytne zapatrywania; on jest człowiek zamożny, a to co ludzie gadają o nim, to nieprawda“ W istocie przychodziło wiele listów bezimiennych. Potem Mieczkowski sprawił huczne gody weselne, wyjechali w podróż poślubną, a Marynia z Warszawy pisała, że ma raj z mężem. „Czekaj, czekaj! —pomyślałem sobie — i Adam z Ewą miał raj z początku“.

Opowiada potem świadek, że już w parę miesięcy po ślubie zaczęły się pomiędzy małżonkami spory, do załagodzenia których wzywali oboje jego interwencyi.

W roku 1895 tuż przed Wielkanocą — opowiada p. Lacek — dostaję telegram: Proszę zaraz przyjechać do Serwer. Było mi to strasznie nie na rękę, miałem i sesyę i drogi były bardzo złe. Ale jadę. Przyjechałem, a tu zaraz na progu mówi mi Marynia: „On mi awanturę zrobił, przygotowałam się na święta, on mi pokasował, zniszczył“. On także na nią gadał, a ja na to: „Dajcie mi co zjeść“. Dopiero kiedym otarł usta, jedno usiadło przy mnie na kanapie po jednej stronie, drugie po drugiej, i wtedy rzekłem: „No teraz mówcie, co macie“! Mówią, mówią, ja słucham, a nakoniec rzekę: „Dużo ja spraw małżeńskich miałem w życiu, ale z wami to nikt końca nie dojdzie. Ot wiecie co, jedno i drugie jest nerwowe i słabe; niech ona się zabierze do mnie i wytchnie trochę“.

Rano przychodzę potem, a Mieczkowski ni stąd, ni zowąd mówi: „Ja widzę, że my razem żyć nie możemy, najlepiej byłoby unieważnić małżeństwo“. Ja na to: „jeżeli tak, to już dobrze, to można kroki przygotowawcze zrobić“. On cytuje, że ten a ten dostał rozwód, lecz ja mówiłem tylko o separacyi. Potem córka zaczyna pakować swoje manatki, spłakała się, a jego, czy te łzy tak rozczuliły, dość, że mówi: „Niech jeszcze Marynia nie jedzie, takie złe drogi“. „No to niech zostanie“. I zo-

stała, lecz wkrótce potem, przecież przyjechała do mnie, wtedy posłałem ją do Franzensbadu". Wtedy to zaczął mi Mieczkowski pisać impertynenckie listy i odgrażać się np. w ten "sposób, "żebyś nie doczekał dnia otwarcia adwokatury, ty chłopski synu". Już to w jego listach nie ma ani sensu, ani ortografii, ani kaligrafii, w moich jest pewna logika przynajmniej i każdy zwrot, którego w nich użyłem, mógłbym usprawiedliwić. Powiada mi: "ja szlachcic a ty cham" a przecież ja jestem Lacek z Jordanów i z królewskiej rodziny pochodzę a Mieczkowscy to sługi królewskie, niech królom myli". W ten sposób jowialny zeznawał dalej staruszek, a przewodniczący po godzinie 4-tej przerwał posiedzenie.

* * *

Dziś przesłuchiwano dalej p. hofrata dra Lacska. Opowiadał on, że po wypadku w hotelu Krakowskim zrozumiał, że nie można się żadnej zgody spodziewać między Mieczkowskim a jego żoną. On dał jej 30 zł., aby się jej [illegible] na razie pozbyć. Wtedy świadek poszedł do hotelu Krakowskiego, żeby się jakichś szczegółów dowiedzieć. Bezpośrednią jednak przyczyną wdrożenia kroków sądowych, były nadzwyczaj impertynenckie listy Mieczkowskiego. Opowiadając o swoich badaniach w hotelu Krakowskim, zaznacza świadek, że bardzo ważną okolicznością jest to, że Mieczkowski zbiegł na dół głównemi schodami, a nie bocznemi. On widocznie był przy żonie, a więc po za miejscem, w którem się schodzi na te boczne schody i nie miał słuszności biedz na schody główne, bo był już na drodze do bocznych.

„Mojem zdaniem — mówi p. Lacek — moja córka absolutnie nie mogła sama się zrzucić. Ja przypuszczam, że była ofiarą w rozdrażnieniu: Mieczkowski chciał z początku może i ratować ale potem pomyślał sobie: „Kiedy chcesz lecieć to leć" i zepchnął ją. Bał się może jej zemsty, bo byłoby już często morderstwo, a tylko on mógł być posądzonym, trzeba więc było jakoś czyn zamaskować. Dlaczegóż ten człowiek nie przyznaje faktu tak jak było? Ja badałem moją córkę na różne sposoby, [illegible] prawdę, tobym był tego na pewno doszedł. Gdyby był przyznał: „byliśmy rozdrażnieni, zdenerwowani, ja krzyczałem: wszystko co robisz [illegible]" — no to ja, jako ojciec, nie wiedziałbym co z tym fantem robić. Ale jak kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu rozum odbiera. Co do tego, czy był zamiar zabicia jej, to już trybunał osądzi. Ja żałuję tego człowieka, bo on ma obłęd umysłowy, zanik wszelkich zasad etycznych i moralnych, to jest wrodzone, on w każdem [illegible]. Wszak [illegible] sama przez 5 lat ukrywała pilnie wszystkie nieporozumienia. To [illegible] wykrywał co tam było. (Podczas tego Mieczkowska płacze). A on co? Wypisywał listy, dowodząc że mu brak jednej klepki w głowie. Ot naprzykład dostała raz list od niego. Otwiera — czysty papier, a we środku kawałek szpagatu, który miał wyobrażać stryczek. Wtedy ja sobie pomyślałem: przecież Mieczkowski chwali się ciągle swojem szlachectwem a nie wie nawet, że [illegible] nie używa szpagatu, ale jedwabnego sznurka (wesołość)."

Przew. Czy pańska córka była kiedy ciężko chorą?

Św. Nigdy, tylko w 7 klasie miała bladaczkę.

Przew. Jakiego była usposobienia?

Św. Żywego, że tak powiem błyskawicznego.

Przew. Co właściwie było głównym powodem niesnasek małżeńskich?

Św. Nadzwyczajne skąpstwo męża. Jeżeli jej dał kiedy guldena na miesiąc, to było dobrze, a i wtedy żądał, żeby się wyrachowała z każdego centa. Gdy do Serwer jaki żebrak przyszedł, to pożyczała od arendarza, żeby go obdarzyć, bo w tym punkcie była bardzo [illegible]. Kiedy ze mną z Serwer odjeżdżała, chciała to zamaskować przed służbą jako tak, żeby wyglądało, że do ojca w odwiedziny jedzie, pożyczyła odemnie 4 korony, aby rozdać między służbę.

Opowiada dalej p. Lacek, że jeszcze za swych czasów panieńskich, kiedy raz poprzeczała się z narzeczonym, chciała wyskoczyć przez okno; ale był to żart, bo okno wychodziło na ganek. Świadek uważa to jednak za zwykłą broń kobiecą: chciała narzeczonego nastraszyć i tyle.

Zeznanie to wywołało na sali zdumienie, gdyż wszystkim jeszcze żywo tkwiło w pamięci, jak Mieczkowska na zapytanie przewodniczącego: „czy oprócz wypadku w hotelu próbowała jeszcze kiedy samobójstwa", odrzekła swoje zwykłe: „nawet nie".

Na wezwanie przewodniczącego opowiada w końcu świadek p. Lacek, w jaki sposób w lutym r. 1898 przedstawiała mu córka wypadek w hotelu Krakowskim. Z tego opowiadania ważnym jest tylko to, że [illegible] Mieczkowska [illegible]. Kiedy potem Mieczkowską zaniesiono do pokoju, [illegible] krzyczała o lekarza, a mąż z pasyą zawołał: „Nie krzycz o lekarza, bo cię uduszę!" Wtedy ona nie wytrzymała.

[illegible]

Przew. Jakto? Pani zarzuciła mężowi jeszcze gorszą rzecz, bo morderstwo, a nie chciała pani wyznać szczegółu, który wobec głównego zarzutu jest błahym?

Wotant radzca Swaryczewski: Dlaczego pan hofrat doniósł o zbrodni dopiero [illegible] listem Mieczkowskiego, który nadto [illegible]?

Św. Bo mnie przecież żona, córka i siostra powstrzymywały, a to dopiero on [illegible], niechby sobie do Ameryki wyjechali, a nie jestem żaden *purgator morum*, abym oczyszczał społeczeństwo. Pisałem zresztą [illegible] o Mieczkowskim. Quousque Catilina abutere patientia... Zresztą jestem prawnikiem i wiem, że jako ojciec miałem prawo wstrzymywać się od świadectwa.

Dr. Chomin: Pan radzca mówił, że nie dowierzając córce, starał się zbadać rzecz na miejscu w hotelu Krakowskim, a niedawno przecież pan radzca wyrażał się o córce, że jest prawdomowną. Dlaczegoż pan radzca chodził do hotelu Krakowskiego?

Św. A na co to panu wiedzieć?

Przew. Proszę pana radzcy nie odpierać pytań pana konsyliarza w taki sposób.

Św. Odpowiadam więc, że jako fachowy sędzia starałem się zbadać wypadek przedmiotowo na miejscu.

Na dalsze pytania dr. Chomina odpowiadał świadek również dość opryskliwie, mówiąc naprzykład: „Nie wiem o co temu panu chodzi" lub „Co to tego pana jako lekarza znawcę obchodzi"; w tym samym także tonie traktował zapytania dra Goldhammera, tak że przewodniczący kilkakrotnie musiał hamować irytacyę staruszka.

Dr. Goldhammer wypytywał, w jaki sposób córka opowiadała ojcu o zajściu w różnych czasach, a potem zestawiając w sposób bardzo zręczny te rozmaite wersye, wykazywał pewne sprzeczności między rezultatami pierwszej rozprawy a obecnej i żąda, aby przewodniczący sprzeczności te skonstatował. Owóż kwestyę tę, którą z powodu jej drobiazgowości streszczać trudno, obrabiano dłuższy czas w kółko, tak że świadek niezadowolony zarzucał przewodniczącemu:

Ależ mój panie przewodniczący, jeżeli tak będziemy rozwałkowywać rozprawę...

Dr. Goldhammer. Czy córka panu powiedziała, że wtedy mówiła mężowi: „Chcę się zrzucić z ganku".

Św. Nie rozumiem pana, bo pan tak szeplenisz...

Przewodniczący powtarza świadkowi pytanie obrońcy, którego jednak świadek ponownie nie rozumie.

Przewodniczący wytłómacza, że tu nie chodzi o właściwy zamiar córki, lecz o to, co mówiła mężowi, bo przecież jak się zdaje, nie mówiła mu: „Ja chcę grać komedyę". Ostatecznie nie można się było niczego dogadać.

Przew. Co pan Mieczkowski ma do zauważenia na zeznania świadka?

Mieczkowski zaczyna szeroko opowiadać, jak p. Lacek przyjechawszy do Sewer, mówił córce, że jej się należy liczna służba w liberyi, jak rano chodził w negliżu po ogrodzie itd. Ponieważ oskarżony opowiadał rzeczy nie należące do sprawy, przewodniczący przerwał mu.

Potem przesłuchiwano św. Ferdynanda Majera, byłego portyera w hotelu Krakowskim.

Opowiada on, że kiedy Mieczkowski przyjeżdżał do hotelu, żądał od niego, aby pilnował, żeby go familia nie nagabywała. Dnia 4 lutego wieczorem posłyszał, jak rozległ się krzyk: „Jedna się zabi."

Przew. Czy też „jedna się zabiła"?

Św. Nie, „jedna się zabił". Pobiegłem na górę i zastałem na pierwszem piętrze leżącą panią Mieczkowską. Kiedy zobaczyła męża, krzyknęła: „To mój mąż, Piotrusiu, ratuj mnie!"

Przew. Ja pana upominam, żeby pan mówił prawdę. Jakim tonem mówiła ona te słowa: „To mój mąż." Czy tonem gniewu?

Św. Tak.

Potem opowiada świadek, że skoro panią Mieczkowską przeniesiono do pokoju męża, on podsłuchiwał pod drzwiami i słyszał, że tam się odbywa miłująca rozmowa.

Przew. Co to znaczy „miłująca rozmowa?"

Św. To znaczy, że ona mówiła „mój kochany", on „moja kochana", co zresztą mówili, tego nie pamiętam.

Przewodniczący przedstawia świadkowi, że przy poprzedniej rozprawie mówił, że mu się nasunęła myśl, czy to może mąż ją strącił.

Św. „Zapomniałem o tem". Opowiada jeszcze świadek, że na drugi dzień Mieczkowski — tak przynajmniej on mówił świadkowi — poszedł do kościoła i modlił się o zagojenie się złamanego obojczyka u żony.

Po godzinie 1-ej zarządzono przerwę półgodzinną.

KRONIKA.

Lwów 25 listopada.

Centralny komitet przedwyborczy na podstawie zgodnej propozycyi miejskich komitetów przedwyborczych zatwierdza kandydaturę p. dra Ludwika Ćwiklińskiego, prof. uniwersytetu, na posła do Rady państwa z miast Tarnopol i Brzeżany — i tę kandydaturę ogłasza.

We Lwowie dnia 24 listopada 1899.

Stanisław Stadnicki m. p.

Wiadomości urzędowe. Sekretarz głównej fabryki tytoniu w Krakowie Władysław Mikulicki mianowany został inspektorem głównej fabryki tytoniu w Winnikach.

Pan namiestnik przeznaczył sekretarza namiestnictwa, Stanisława Korytowskiego do służby w starostwie w Nadwórnej, oraz przeniósł komisarza powiatowego dr. Zdzisława Wawrauscha z Żółkwi do Lwowa i koncepistę namiestnictwa Witolda Bartmańskiego z Gródka do Żółkwi.

Uroczysty wieczór Chopinowski urządzony przez Tow. muzyczne przy współudziale wybitnych sił artystycznych naszego miasta odbędzie się w poniedziałek 27 bm. w sali Domu narodnego o godz. 1/2 8 wieczorem.

Polsko-węgierska Spółka górnicza w celu eksploatacyi bogactw ziemnych w Tatrach, Pieninach i Beskidzie zawiązuje się w Nowym Targu. Reprezentować ją będą pp. Sochor, Stopiński i Doerfler.

Popis szkoły śpiewu p. Pauliny Stróżeckiej odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 4 po południu w lokalu szkoły.

Utrudnienia kredytowe. Ze sfer kupieckich i przemysłowych dochodzą nas liczne skargi na bezwzględność, z jaką nowa dyrekcya tutejszej filii Banku dla handlu i przemysłu, przeprowadzająca likwidacyę galic. Banku kredytowego, postępuje wobec dłużników tego banku. Oto domaga się ona od nich, aby wszystkie swe weksle od razu spłacili i nie chce wcale uwzględnić tego, że zarówno w Banku kredytowym jak i wogóle we wszystkich prawie instytucyach finansowych lwowskich z dawien dawna było przyjęte, że dłużnik w terminie zapadłości weksla płacił 10% na kapitał, tudzież procent za następne trzy miesiące i na tej podstawie uzyskiwał prolongatę reszty swego długu. Prawie wszyscy klienci Banku kredytowego tylko pod tym warunkiem korzystali z kredytu, wcale zresztą nie taniego w tym banku, iż w ten sposób w ciągu dziesięciu rat kwartalnych dług swój umarzali. Domaganie się obecnie naraz zapłaty całego długu i to w czasach, gdy kredyt jest wogóle tak bardzo trudny, może niejednego z naszych kupców i przemysłowców narazić na ruinę finansową, a nie sądzimy przecie, ażeby to mogło być intencyą kierowników tutejszej filii Banku dla handlu i przemysłu. W ten sposób ona sobie klientów nie przysporzy, przeciwnie zrazi sobie tylko wielu i pożałować może tego kiedyś, gdy w stosunkach kredytowych nastanie ulga i gdy ludzie operujący kredytem szukać go będą gdzie indziej, byle nie w instytucyi, która tak gniecie swoich klientów. Kto regularnie płaci w terminie raty i procent, tego nie powinno się rujnować stawianiem przesadnych wymagań. Uznaje to i nowy zarząd Kasy oszczędności i inne instytucye w naszem mieście, tylko filia Banku dla handlu i przemysłu stanowi pod tym względem wyjątek. Przypuszczamy, że powodem tego jest tylko ta okoliczność, iż nowy dyrektor tej filii p. Grabski za mało zna stosunki lwowskie i dlatego zdaje mu się, że we Lwowie powinny interesa bankowe iść tym samym trybem, co w Gdańsku. Że jednak tak nie jest, o tem przekona się bardzo rychło.

Obrabowanie wozu pocztowego. Karolina Kuśnierzowa, żona stróża, który okradł przy pomocy Stecia i Złonkiewicza, wóz pocztowy, oddała wczoraj na policyi kwotę 280 zł., pochodzącą z tej kradzieży. Pieniądze te ukryła Kuśnierzowa na strychu, pod gontami, i gdyby nie obudziło się w niej sumienie, które nakłoniło ją do dobrowolnego zwrotu pieniędzy, organa śledcze byłyby ich nie odnalazły. Kosztowności, które Kuśnierzowa u siebie przechowywała, skonfiskowano onegdaj.

Związek Spółek zarobkowych i gospodarczych. Na posiedzeniu wczorajszem, po przerwie, p. Laski postawił wniosek o zmianę § 30 ustępu 9 ustawy z r. 1897 o regulatywach dla Towarzystw asekuracyjnych w tym duchu, aby Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, należące do Związku, mogły korzystać z funduszów zapasowych krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Następnie odbyły się wybory do komisyj. Do komisyi wydziałowej wybrani zostali pp.: Zakrzewski, Łaski, br. Brunicki, Konopka, Baczyński, Darowski, Sękowski; do komisyi bankowej pp: Kornecki, Liszka, Stępień, Pieniążek, ks. Rabiej, Dębicki; do komisyi lustracyjnej: pp. ks. Koleński, Kübler, Sokołowski, Wąsowski, Zauderer, ks. Miodoński, Menerka; do komisyi dla wniosków delegatów: pp. dr. Marynowski, Zamorski, Kusiba, Popławski, Schafer, Kocyan, a do komisyi budżetowej: pp. Kowalewski, dr. Wurst, Raciborski, Kosman, Kuczyński i Borysiewicz. Na tem zakończono pierwsze posiedzenie plenarne, a po południu obradowały komisye.

Dziś o godzinie 9 rano rozpoczęło się drugie posiedzenie plenarne.

Na wstępie p. Laski wniósł imieniem komisyi dla oceny działalności wydziału, o zatwierdzenie jego czynności w r. 1898, a nadto, ażeby wydział zażądał w celach statystycznych od stowarzyszeń relacyi o kredytach włościańskich, wreszcie, by zgromadzenie delegatów wyraziło posłom sejmowym: Męcińskiemu, D. Abrahamowiczowi i dr. Loewensteinowi podziękę za popieranie w Sejmie Towarzystw zaliczkowych w sprawach podatkowych. Wnioski przyjęto.

Następnie imieniem komisyi budżetowej p. Kowalewski przedłożył budżet na rok 1900, którego dochody i rozchody obejmują kwotę 18.400 zł. Budżet przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Referent komisyi ustawowej dr. Ehrlich przedstawił opinię komisyi zgodną z wnioskami, postawionymi wczoraj przez dr. Bandrowskiego, i zakończył wnioskiem o odesłanie projektu zmiany ustawy z r. 1873 o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, wraz z petycyą o jego poparcie — do Rady państwa i do Koła polskiego. Nad referatem p. Ehrlicha rozwinęła się najpierw szeroka dyskusya formalna, a potem jeszcze obszerniejsza merytoryczna, która trwa do chwili, w której sprawozdanie zamykamy, tj. do godziny pierwszej.

Bardzo ciekawa rozprawa odbędzie się w tarnopolskim sądzie obwodowym cywilnym z końcem b. m. na skutek skargi artysty-malarza Augustynowicza, przeciwko ordynatowi Czarkowskiemu, o odmówioną przezeń zapłatę wynagrodzenia za portret śp. ordynatowej, który jest znany naszej publiczności z wystawy sztuk pięknych. Artysta powołał na rzeczoznawców najznakomitszych artystów naszych i zagranicznych.

Teatr miłośników sceny. Przypominamy, że w niedzielę 27 b. m. odegrają członkowie „Teatru miłośników sceny" w sali „Sokoła" krotochwilę „Anonimy" na dochód wdów i sierót, zostających pod opieką Towarzystwa im. św. Salomei. Początek o godzinie 7-mej. Bilety po cenie w 5-ciu pierwszych rzędach 1 zł., w następnych 50 ct., nabyć można w droguervi p. Pilarskiego, w cukierni p. Bieniedzkiego, a w niedzielę od godziny 5-tej przy kasie w „Sokole".

Zmarli. We Lwowie Leopold Korwin Dzbański, emer. radzca skarbowy, lat 53.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +1·5, w poł. +1·4 R. Bar. 763. Podnosi się. Wypogadza się.

W pensyonacie.

— Dlaczego amora przedstawiają jako dziecko?

— Bo miłość nigdy tak długo nie żyje, aby się postarzeć.

W kąpielach morskich.

— Jak ta radczyni nie boi się iść na głębię.

— Cóż chcesz, ona jest taka nadęta, że nie może utonąć.

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś w sobotę po południu „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa, wieczorem „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa, występ Józefy Askanassy. W niedzielę po południu „Fircyk w zalotach", zakończy „Drużba", wieczorem „Boccacio". W poniedziałek „Miejsca kobietom". We wtorek po raz ostatni w tym sezonie „Boccacio".

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 23 listopada.

(Z.). W Radzie państwa postawili narodowcy niemieccy wniosek, który wielką obawą przejmuje spekulantów w walorach górniczych. Oto pp. Steinwender i towarzysze żądają w tym wniosku ni mniej ni więcej, tylko zmonopolizowania produkcyi żelaza i węgla na rzecz państwa lub krajów, a za główny motyw tego wniosku podają właśnie wyuzdaną spekulacyę giełdową w walorach górniczych, tudzież nieuczciwą gospodarkę kartelów. Wedle tego wniosku pierwszeństwo do wykupna kopalń ma kraj, w którego obrębie się znajdują. Ukrajowienie odbyć się ma na mocy ustawy krajowej, a cenę wykupna, jeżeli nie przyjdzie do dobrowolnego porozumienia, oznaczyć ma komisya z pięciu członków, z których jednego mianuje prezydyum sądu wyższego, drugiego ministeryum rolnictwa, trzeciego starostwo górnicze, czwartego Wydział krajowy, a piątego właściciele kopalń, które mają być wykupione. Cena wykupna ma być spłaconą w formie rocznej renty przez lat pięćdziesiąt lub też obliczonej na czas krótszy, jeżeli eksploatacya kopalni nie ma potrwać tak długo. Jeżeli kraj nie chce wykupić danej kopalni, może postawić wniosek, aby uczyniło to państwo, a wtedy upaństwowienie przychodzi do skutku na mocy ustawy państwowej. Przeciw orzeczeniu wspomnianej wyżej komisyi, która ma oznaczyć cenę wykupna danego przedsiębiorstwa kopalnianego, nie ma żadnego odwołania. — Oczywiście daleko idący ten wniosek nie tak rychło jeszcze doczeka się załatwienia, ale w każdym razie wywołał on na giełdzie popłoch niemały jako zapowiedź energicznej akcyi władzy ustawodawczej przeciw kartelom wogóle. Nadmienić tu jeszcze muszę, że już na posiedzeniu przybocznej rady przemysłowej, które odbyło się przed kilku dniami, z wielu stron podnoszono konieczność położenia tamy wyzyskowi praktykowanemu przez kartele, a zwłaszcza przez kartel żelazny i naftowy.

Dzień dzisiejszy równie jak i wczorajszy przeszedł bez życia. Warunki prolongaty były dziś jeszcze twardsze niż wczoraj, to też i dziś wielu spekulantów sprzedawało swe papiery. — W Berlinie i Londynie kursowały dziś tajemnicze a niesłychanie sensacyjne pogłoski o jakichś olbrzymich skandalach finansowych w Rosyi i o aresztowaniu ministra finansów Wittego. Depesze giełdowe jednak, jakie tu dziś nadeszły z Petersburga, zaprzeczają absolutnie tym pogłoskom. — W Londynie zrównał się eskont prywatny z urzędową stopą procentową, t. j. 5%, wobec czego staje się aktualną obawa, że bank angielski podwyższy stopę procentową.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 371·—, węgierskie 374.50, Anglobanki 149·50, Uniony 308·—, Bankvereiny 271·25, Länderbanki 235·75, Ludwiki 210·60, Czerniowieckie 281·75, Elbethale 249·75. Renta papierowa 99·65, srebrna 99·40, austryacka złota 116·65, austr. renta wal. kor. 99·90, węgierska złota 116·70, węgierska renta wal. kor. 95·05, dukat 5·69, 20 frankówka 9·57 1/2, marki 11·78—, ruble 1·27 1/2.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Tłumacz 25 listopada. Antoni Szadbey prezes tutejszej rady powiatowej zmarł dzisiaj; pogrzeb 27 bm. z rana w Bohorodczynie.

Grac 25 listopada. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do rady miejskiej wybrano 3 kandydatów niemieckiego komitetu wyborczego i dwóch socyalno-demokratów. Po dokonaniu wyborów zaszły gwałtowne starcia między niemieckimi narodowcami a socyalistami; policya wkroczyła i przywróciła porządek.

Bruksela 25 listopada. Izba deputowanych przyjęła en bloc 70 głosami przeciw 65 projekt ustawy o nowym systemie wyborów do Izby prawodawczej.

Paryż 25 listopada. W toku wczorajszych obrad w Izbie deput. nad budżetem spraw zagranicznych oświadczył minister Delcassé, że Francya dzięki swej jasnej i szczerej polityce, zdobyła sobie przyjaźń niektórych mocarstw a poparcie wszystkich. Minister położył na to nacisk, że Francya i Rosya stanowią wobec trójprzymierza dwuprzymierze, które ciągle się wzmacnia i konsoliduje.

Sofia 25 listopada. Kwarantanna dla okrętów, przybywających z Tryestu została w fortach bułgarskich zniesioną.

Tryest 25 listopada. Przybył tu znowu z Konstantynopola okręt Polis Mitylene, na którym, jak wiadomo, zmarł niedawno majtek na dżumę. Okręt ten skierowano ku lazaretowi tryesteńskiemu. Komisya sanitarna zarządzi dalsze środki.

Sofia 25 listopada. Krąży pogłoska, że rząd przygotowuje wydanie not papierowych z kursem przymusowym.

Paryż 25 listopada. Rada gabinetowa wyznaczyła termin wyboru trzeciej części nowych członków senatu na 28 stycznia 1900 r.

Petersburg 25 listopada. Umarł tu były kurator petersburskiego okręgu naukowego, tajny radca Kapustin.

Paryż 25 listopada. *Figaro* ogłasza protokół rewizyj domowych odbytych u ks. ks. assumpcyonistów; w protokole tym powiedziano między innemi, że w jednej celi znaleziono sumę 1,800.000 franków.

Wiedeń 25 listopada. Ankieta dla kontyngentu spirytusowego ukończyła wczoraj swe obrady i przyjęła przedłożenie referenta jako podstawę do szczegółowej dyskusyi. Jako maksymalną granicę indywidualnej miary dla nowo powstających gorzelni zaproponowano 600 hl. W końcu wyraził p. Dawid Abrahamowicz referentowi i przewodniczącemu podziękowanie imieniem interesowanych za ich pracę.

Wiedeń 25 listopada. Subkomitet dla zmiany paragrafu 14 dziś się zebrał.

P. Zallinger zaproponował, by na przyszłość dozwolone było wydawanie rozporządzeń cesarskich pod odpowiedzialnością całego gabinetu w razie jeżeli parlament nie może być zwołanym, a zwłoka grozi niebezpieczeństwem.

Na podstawie § 14 nie byłoby wolno obciążać ludności, podwyższać podatków, tworzyć nowych dóbr państwowych lub sprzedawać istniejących. Dla każdego takiego rozporządzenia koniecznem jest ex post potwierdzenie parlamentu, który w tym celu musi być zwołanym najdalej w ciągu 6 tygodni, lub jeśli Izba poselska w owej chwili jest rozwiązaną, w ciągu 8 tygodni.

Izba zatwierdzi takie rozporządzenie i to najdalej w ciągu tygodnia. Parlament, zanim potwierdzi, lub odrzuci rozporządzenia, nie może być odroczony ani rozwiązany. Jeżeli rząd po wydaniu rozporządzeń zaniedba zwołać Rady państwa w odpowiednim czasie lub nie przedłoży jej rozporządzeń w ustawowo określonym terminie, tracą one same przez się moc obowiązującą.

Wojna w Afryce.

D'Urban 25 listopada. Jak tu donoszą, jenerał White w nocy z ubiegłej niedzieli na poniedziałek, zaatakował kilka pozycyi Boerów i zdobył je, zabierając armaty i wiele materyału wojennego. Dalej donoszą, że Boerowie postępują w kierunku do Bloemfontain.

Londyn 25 listopada. *Times* donosi, że przygotowania do utworzenia szóstej dywizyi, są w pełnym toku. Wczoraj przybył do Aldershot rozkaz bezzwłocznego zmobilizowania brygady kawaleryi i dywizyi artyleryi, które mają natychmiast wyruszyć do Afryki południowej. Także wzmocnienie piechoty w Afryce południowej jest zamierzone.

Londyn 25 listopada. Ministerstwo wojny otrzymało telegram od jenerała Methuena, w którym powiedziano, że jest niemożliwem podać choćby w przybliżeniu strat, poniesionych przez Boerów pod Belmont. Jeńcy, których jest przeszło 50, opowiadają, że Boerzy atakiem jenerała Methuena zostali formalnie zaskoczeni; po raz to pierwszy muszą się uważać za pobitych.

Londyn 25 listopada. Według telegramu urzędowego, Boerzy uderzyli przedwczoraj na Tugeladrift, zostali jednak po dwugodzinnej walce odparci.

Rzeka Tugela tak silnie wezbrała, iż niemożliwem jest przez nią się dostać.

Capstadt 25 listopada. „Biuro Reutera" donosi: Jeneralny gubernator Milner wystosował do ludności kraju przylądkowego proklamacyę, w której odpiera rozpowszechnione w odezwach transwaalskich twierdzenie, jakoby rząd angielski chciał uciskać Holendrów. Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne. Rząd angielski nie zamierza wcale pozbawiać Holendrów praw konstytucyjnych, przeciwnie zapewnia im na równi z Anglikami zupełną wolność i samorząd.

Berlin 25 listopada. Jak dziennikom tutejszym donoszą z Londynu, jenerał Methuen nie odniósł zwycięstwa koło Belmont, lecz przeciwnie został przez Boerów odparty i zmuszony do cofnięcia się ku swemu obozowi nad rzeką Oranie. Dzienniki donoszą dalej, że jenerał Joubert otoczył Pieter-Maritzburg.

Londyn 25 listopada. *Times* w drugiem wydaniu donosi z Capstadtu: Przybyło tu kilku ludzi zbiegłych z Pretoryi, którzy opowiadają, że znajduje się tam 62 oficerów i 1400 żołnierzy wziętych w niewolę. Straty Boerów wynoszą ogółem około 1000 ludzi. Boerowie sądzą, że wojna potrwa jeszcze 4 do 6 miesięcy, poczem oni staną się panami całej południowej Afryki. Tysiąc ludzi pod dowództwem Albrechta wyruszyło celem atakowania Bulowayo.

Londyn 25 listopada. *Daily News* donoszą, że Boerowie maszerują w kierunku do Sterkstrom (miasto w okolicy Kimberley na południe od Aliwal North i Dordrecht), gdzie każdej chwili oczekują ich przybycia.

Durban 25 listopada. Urzędowe doniesienie jenerała White z Ladysmith pod datą 22 bm. brzmi, że sytucya jest niezmieniona i wojska znajdują się w znakomitym stanie.

Wiedeń 25 listopada. (Giełda towarowa). Cukier surowy (spokojnie) 11·975. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silny) 19·70—20·—.

Berlin 25 listopada. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·45. Spirytus 47·50 (gotówką), 48·70 (towar).

Paryż 25 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·47. Mąka („Fleur de Paris") 24·20.

Frankfurt 25 listopada. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 231·60 kolej państwowa 140·20; alpiny 000·00; disconto 191·20; laura 253·—.

Wiedeń 25 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·10—8·11; żyto na wiosnę 6·73—6·74; kukurudza na listopad 0·00—0·00, na maj-czerwiec 5·18—5·19; owies na wiosnę 5·36—5·37; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień wrzesień 11·85—11·95; olej rzepakowy na styczeń kw. 32 1/2 33 1/2. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 25 listopada. (Giełda zbożowa) Pszenica na kwiecień 7·92—7·93, na wrzesień 8·06—8·07; żyto na kwiecień 6·44—6·45; owies na kwiecień 5·05—5·06 kukurudza na maj 4·91—4·92; rzepak na sierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: słaba. Pogoda: wiatr.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów ul. Kopernika l. 9.